

HIERONIM RYBICKI  
Słupsk

BPr2 CII 473  
1000



## POWRÓT PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ NA POMORZE ZACHODNIE W 1945 r.

Wielkie wydarzenia historyczne nie wybuchają same z siebie, nie są też li tylko splotem przypadkowych faktów. Są one zwykle rezultatem długotrwałych procesów historycznych, w których świadoma działalność zespołów ludzkich i wybitnych jednostek zajął się z uwarunkowaniami ekonomicznymi i społecznymi.

Do takich wielkich wydarzeń należy również powrót Polski nad Odrę i Nysę Łużycką, w tym powrót do Polski Pomorza Zachodniego wraz z jego stolicą — Szczecinem. Słusznie ten fakt ocenia się, że jest to największe wydarzenie historyczne w najnowszych dziejach Polski, obok odzyskania niepodległości w 1918 r.

Zaznaczamy w tytule referatu, że jest to powrót. Oznacza to, że Polska była już tutaj u zarania swych dziejów, w okresie kształtowania się państwa polskiego, zwłaszcza powstawania jej kształtu terytorialnego. O granicach państwa w początkach państwowości polskiej wiemy w przybliżeniu dopiero z okresu panowania Mieszka I. Jak wiadomo, informuje o tym dokument *Dagome iudeks* (990 - 992), w którym Mieszko poddał swoje państwo pod protekcję papieżowi. Państwo to opierało się już wówczas od strony północnej o morze, natomiast od ujścia Odry, wzdłuż jej biegu na południe do Krosna i dalej do granicy państwa Czeskiego sięgało ono od Bobru i Odry aż po lewobrzeżne dorzecze Bugu. Od Karpat i Bramy Morawskiej aż po Bałtyk. *Dagome iudeks* wymienia jako punkty graniczne: Bałtyk, Prusy, Ruś, Kraków, Morawy, Miłsko i Odrę. Oczywiście pojęcie granicy w owym czasie jest pojęciem wysoce umownym, nie była ona przecież wytyczona jak dzisiaj, a dokładny czy nawet przybliżony przebieg jest też nie znany. (Zachowało się tylko niezbyt dokładne streszczenie dokumentu). Później Bolesław Chrobry granicę zachodnią przesunął jeszcze na zachód, włączając do swego państwa Łużyce. Jak wiemy, Bolesław Krzywousty odnowił władztwo Polski nad Pomorzem Gdańskim i podporządkował sobie ponownie Pomorze Zachodnie.

Symbolem zmagania o taki kształt terytorialny Polski jest bitwa pod Cedynią 972 r., do której często nawiązujemy w kształtowaniu świadomości historycznej społeczeństwa. Waga tych faktów historycznych po-





lega głównie na tym, jakie one miejsce zajęły w świadomości narodowej. Później na nich opierała się cała filozofia granicy zachodniej i wizja ideałów kształtu terytorialnego Polski. Często wskazywano na idealny, z punktu widzenia geograficznego i politycznego kształt terytorialny Polski, nadany im przez ówczesnych władców. Pisali o nim poeci, publicyści, a nade wszystko politycy, którzy wskazywali, że testament Bolesławów należy realizować jako to najbardziej patriotyczne wezwanie.

Oto co pisze na temat kształtu terytorialnego Polski za Mieszka I historyk krakowski:

„Jeżeli tak zarysowane terytorium państwowe zostało pod jedną władzą świadomie i celowo zespolone, to świadczy o mądrości twórców państwa polskiego i zrozumieniu jego najżywoźniejszych interesów. Jeśli zaś było efektem zbiegu okoliczności, był to zbieg nadzwyczaj szczęśliwy”. (Jerzy Wyrozumski, *Historia Polski*, s. 85).

Nie mniejsze znaczenie, obok czynnika geograficznego miał czynnik ludnościowy. Były to tereny zamieszkałe przez plemiona słowiańskie, niektóre miały już organizacje plemienne wysoko rozwinięte, tworząc społeczeństwa zorganizowane, niektóre ukształtowane w lokalne ośrodki władzy książęcej. W skład pierwszego państwa weszły plemiona: Polanie, Ślązanie, Wiślanie (Łędzianie), Mazowszanie i Pomorzanie. Wprawdzie świadomość wspólnoty narodowej i kulturowej ogarniała tylko wąski krąg ludzi, ale już wówczas można było mówić o wspólnocie etnicznej tych plemion. Wspólnota językowa, podobieństwo wierzeń i innych elementów kultury duchowej i materialnej do takiego stwierdzenia upoważniają. Można więc i tutaj mówić o jednoczeniu w państwie pierwszych Piastów społeczeństwa naturalnie ciężącego do wspólnoty państwowej.

Od samego początku państwo polskie kształtowało się w walce z naporem germańskim, co szczególnie zaznaczyło się na odcinku pomorskim. Państwo niemieckie wykształciło się szybciej, ale jego droga była łatwiejsza, m.in. dzięki sukcesji rzymskiej, polska droga natomiast była samodzielna, jako wynik wewnętrznych przeobrażeń i pod naciskiem zagrożenia zewnętrznego. Tym bardziej musimy odrzucać argumenty historiografii niemieckiej odnośnie do kształtowania się państwa polskiego i wspólnoty kulturowej Polaków.

Historiografia polska i niemiecka inaczej widzą rolę tego pierwszego okresu zaznaczającego się silnymi politycznymi związkami Pomorza Zachodniego z państwem polskim. Polscy historycy podkreślali zgodnie z prawdą, najczęściej etniczną wspólnotę ludności tubylczej i znaczenie faktu jedności państwowej za pierwszych Piastów, Niemcy uznawali związki państwowe za formalne, nie mające większego znaczenia dla dalszych losów historycznych. Podkreślali natomiast znaczenie wpływów



kulturowych, a także kwestionowali rodzimość ludności słowiańskiej.

Dla historyków niemieckich okresu międzywojennego, a także i późniejszego wschód był zawsze kulturowo niemiecki, a szczególnie dużo mieli do zawdzięczenia Niemcom Polacy. Polska mogła powstać do samodzielnego bytu państwowego tylko dzięki Niemcom (P. E. Buettner), sukcesy Chrobrego były możliwe tylko dzięki poparciu cesarza niemieckiego (A. Brackman), siła militarna opierała się głównie na rycerstwie niemieckim (E. Maschke). Niemiecka była kultura Polaków. Osadnicy z zachodu mieli przywieźć ze sobą żelazny pług, sztukę nowoczesnej uprawy roli; koloniści wprawiali również Polaków w sztuce pisania, byli promotorami ich duchowego rozwoju. Polska i Polacy nie mieli własnej kultury i chętnie naśladowali Niemców, jednakże nigdy nie byli zdolni stworzyć coś własnego (E. Maschke).

Nazistowska historiografia po 1933 r. poszła jeszcze dalej i nie operowała już terminami „naporu” na wschód — teraz pojawiły się już określenia o „powracaniu” i „pozyskiwaniu” wschodu, a bohaterami tego odzyskiwania byli misjonarze z Ottonem z Bambergu, władcy niemieccy, Konrad i Albrecht Niedźwiedz, Fryderyk Barbarossa i Henryk Lew (W. Gehl). Według tej historiografii, Polska zawdzięcza swą pozycję polityczną w Europie misji niemieckiej w XII - XIV w.

Oto główne tezy historiografii niemieckiej, podporządkowanej całkowicie interesom politycznym swego państwa, lekceważącej kulturę swych sąsiadów ze wschodu.

Zachodnia myśl polityczna zawsze uznawała za dominujące interesy Polski na zachodzie, domagając się powrotu Pomorza Zachodniego, krytycznie odnosząc się do tych działań politycznych, które przyszłość Polski widziały na wschodzie.

Np. Michał Bobrzyński krytycznie odnosił się do pruskiej polityki Sejmu Czteroletniego, uznając sojusz z tym państwem za gruby błąd, uniemożliwiający porozumienie z Rosją, a tym samym doprowadzający bezpośrednio do całkowitej utraty niepodległości Polski. Ten fragment historii zasługuje na bardziej szczegółowe przypomnienie. Jak wiadomo celem ekspansji pruskiej było niewątpliwie zajęcie całego polskiego Pomorza. Dążył do tego Fryderyk II. Ale i jego następca Fryderyk Wilhelm II też ten cel chciał osiągnąć.

„Tymczasem w czasie Sejmu Wielkiego wystąpili w charakterze serdecznych przyjaciół Polski — pisał Wacław Sobieski — zaczęli podburzać przeciw Rosji, aby oczywiście w razie ponownego ataku mocarstw na nią (na Polskę) wyrwać Gdańsk i Toruń i inne województwa zachodnie”.

Wiadomo czym się to skończyło. Gdy doszło do walki z Rosją:

„król pruski oświadczył z zawstydzoną miną, że go przymierze z Polską nie



wiąże, poczem w drugim rozbiórze Prusy pozwoliły sobie zagarnąć jak na głodnego przyjaciela przystało, już nie tylko Gdańsk, Toruń, ale i Kujawy, część Wielkopolski i Mazowsza”.

Zdecydowanym zwolennikiem koncepcji polityki zachodniej był Aleksander Świętochowski (1849 - 1939), czołowy ideolog i publicysta pozytywizmu. W swych *Herezjach historycznych* napisał:

„Każdego badającego nasze dzieje celem zrozumienia ich prawdziwego sensu musi zastanowić pytanie, dlaczego Polacy wiedząc o tym, że największe niebezpieczeństwo grozi od zachodu, widząc jawne i ukryte postępy zaborczości niemieckiej, opuścili ziemię północno-zachodnie, wydali je na łup wroga, przesunęli punkt ciężkości życia podstawowego na wschód? Dlaczego zaniedbali Pomorze, a nawet Poznańskie i rozbili się szerokimi falami po Litwie i Rusi?” Dalej wskazuje na przyczyny tego: „Klucz do rozwiązania zagadki spoczywa tam gdzie klucz do bardzo wielu innych zagadek naszej historii — w polityce i woli możnowładców”.

Temat ten podejmował też Florian Znaniecki wskazując na przyczyny zaniedbań Polski na zachodzie:

„Jedną z nich (z przyczyn) był fakt, że ekspansja narodowa skierowała się głównie na wschód, gdzie opór był mniejszy a pole na pozór większe, gdyż naród nie rozumiał doniosłości opanowania Bałtyku i olbrzymiego znaczenia jakie w tym okresie miała ekspansja morska”.

Przykłady doceniania spraw zachodnich przez niektórych historyków, publicystów czy przedstawicieli nauki i pisarzy nie świadczą bynajmniej o powszechnym zrozumieniu interesów Polski na zachodzie. Świadomość Polski Piastowskiej coraz bardziej wypierana była przez świadomość Polski Jagiellońskiej. Wybitne dzieła literatury polskiej XIX wieku nie sławiły wojów walczących na zachodzie, lecz rycerzy kresów wschodnich, a przecież one głównie kształtowały świadomość historyczną polskiego społeczeństwa.

Nie dziwnego, że zarówno powstania narodowe XIX w. jak i główne ugrupowania polityczne początku wieku XX nie formułowały powrotu Polski nad Bałtyk i Odrę. Nie został też taki program sformułowany u schyłku I wojny światowej, gdy wykuwał się kształt terytorialny Polski odrodzonej. Powstanie Wielkopolskie zatrzymało się można rzec u wrót Pomorza, a delegacja polska w czasie obrad konferencji wersalskiej nie śmiała wcale takich żądań zgłosić. Można zresztą przyjąć, że żądania takie, gdyby zostały zgłoszone, potraktowane byłyby niepoważnie. Pogląd odrodzenia Polski w granicach etnicznych, w dużej mierze pod wpływem sformułowań prezydenta USA Wilsona, przeważał. Racje historyczne nie były brane pod uwagę.

Delegacja polska na konferencję w Wersalu w nocy z 28 lutego 1919 r. precyzując stanowisko w kwestii granic zachodnich, na odcinku pomorskim stwierdzała, że powiaty wałecki i człuchowski mogą być



w znacznej części odstąpione Niemcom, ale „[...] w zamian Polska domagać się będzie wschodniego krańca Pomorza: powiatów lęborskiego, bytowskiego, części powiatu słupskiego, dwa pierwsze z tych powiatów straciła w 1657 r. a wszystkie ze względów geograficznych są dla niej niezbędne”. Dalej nota precyzuje postulat przebiegu przyszłej granicy. „W ten sposób granica polsko-niemiecka przechodziłaby mijając Poznańskie na wschód od miasta Wałcz, na zachód od miasta Złotów i Człuchów, na wschód od Słupska i dalej aż do Wybrzeża Bałtyku”.

Jednakże projekt traktatu z 7 maja opracowany przez alianckie mocarstwa przedstawiony delegacji niemieckiej na konferencję wersalską przewidywał pozostawienie w państwie niemieckim większej części powiatu lęborskiego, natomiast z powiatów bytowskiego i człuchowskiego tylko małe skrawki proponowano przekazać Polsce.

Ostatecznie Traktat Wersalski z 28 czerwca 1919 r. wprowadzając pewne zmiany w stosunku do projektu był w ogólnych zarysach niekorzystny dla Polski. Nie uwzględniał on historycznych praw Polski, nie przekazał nawet tych terenów na zachodzie, które przed rozbiorem należały do Polski.

Ustalenia traktatu pozostawiały Gdańsk poza granicami państwa polskiego, a wytyczenie granicy w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku uzależniały od wyników plebiscytu.

W czasie prac demarkacyjnych wprowadzono kilka poprawek, ale były one przeważnie na korzyść Niemiec. Np. na odcinku lęborskim przyznano Polsce jezioro Żarnowieckie z położoną na jego zachodnim brzegu wsią Nadole, a na odcinku bytowskim wsie Prondzonkę, Żelewiec i Starą Rudę o powierzchni 856 ha a do Niemiec zaś wsie Żukówka, Młynki i Struga o powierzchni 1580 ha.

Korzystniej wyglądał przebieg granicy na odcinku człuchowskim, gdzie do Polski przeszła północno-wschodnia część powiatu z 19 gminami i 4 obszarami dworskimi, zamieszkałymi przez ok. 11 tysięcy osób, w tym tylko 2857 Niemców, reszta to Polacy. Takie miejscowości, jak Borowy Młyn, Brzeźno Szlacheckie, Borzyszkowy, Kiedrowice, Konarzyny, Lipnica i inne zamieszkałe przez ludność kaszubską przypadły Polsce. Była to więc granica daleko odbiegająca od granic Polski piastowskiej.

Wizja powrotu Pomorza Zachodniego do Polski ze Szczecinem nie pojawiała się oficjalnie również w okresie międzywojennym. Nie sprzyjał temu układ ówczesnych sił politycznych w Europie.

Istniała dość paradoksalna sytuacja. Polska jako kraj niewątpliwie pokrzywdzony przy ustanawianiu granicy zachodniej, pod ciężarem opinii światowej nie mogła otwarcie zgłaszać słusznych protestów, by nie narazić się na miano państwa agresywnego, zaborczego. Wynikało, że kraj pokrzywdzony musiał się bronić przed atakami państwa, obiektywnie



rzecz biorąc łagodnie potraktowanego w regulacjach terytorialnych po wojnie, które przecież uznane zostało za winne rozpoczęcia wojny.

O polityce polskiej wobec sąsiadów w początkowym okresie niepodległego państwa polskiego międzywojnia Jerzy Krasuski pisze, że:

„sprawa Niemiec odgrywała aż do roku 1925 minimalną rolę w polskiej polityce zagranicznej. Polityka ta była całkowicie zaabsorbowana sprawami stosunku do Rosji Radzieckiej, do Litwy, państw bałtyckich i Czechosłowacji, sojusz z Francją zaś był przez nikogo nie kwestionowanym dogmatem”. Jednocześnie zaznacza też, że we wszystkich szczegółach Traktat Wersalski był dla Polski niekorzystny, jednakże dlatego, że „Niemcy dążyły do unicestwienia Traktatu Wersalskiego, jako całości a jego postanowień granicznych dotyczących Polski w szczególności. Stąd polityka polska, mimo mniej lub bardziej krytycznego stosunku do Traktatu Wersalskiego musiała stać na straży jego nienaruszalności”.

Zwrot w formułowaniu postulatów powrotu Pomorza Zachodniego do Polski i całych ziem określanych później zachodnimi i północnymi nastąpił dopiero w czasie wojny, gdy tragiczne doświadczenia w 1939 r. ujawniły prawdziwe zamiary zachodniego sąsiada. Powrót Pomorza Zachodniego mieścił się w ramach postulatów w kontekście szerszych rozwiązań terytorialnych. Większość ugrupowań politycznych widziała konieczność powrotu całego Pomorza ze Szczecinem. Tylko niektóre miały żądania ograniczone widząc przyszłą granicę zachodnią Polski nie sięgającą do tego miasta.

Tym razem nie było też sprzeciwów ze strony mocarstw zachodnich w sprawie oparcia, przynajmniej na Odrze, granicy zachodniej Polski. Kolejne konferencje międzynarodowe w Teheranie, Jałcie akceptowały przyrosty terytorialne na zachodzie i północy, a konferencja w Poczdamie wyraziła zgodę na władztwo polskie nad obszarami do Odry i Nysy Łużyckiej, łącznie ze Szczecinem oraz nad Gdańskiem i większością terytorium dawnych Prus Wschodnich.

Mówiąc o powrocie Polski na Pomorze Zachodnie należy wskazać na to, że podstawowym czynnikiem umożliwiającym ten fakt to wojna, w tym rola Armii Radzieckiej w jej zakończeniu. Tutaj jednakże chcę tylko zaakcentować udział walczących w bezpośrednim zdobyciu Pomorza Zachodniego. Brała też w tym udział I Armia Wojska Polskiego. Nie wiadomo czy to dzieło przypadku, czy też sytuacja wojenna spowodowała, że ta główna siła Wojska Polskiego skierowana została na Pomorze Zachodnie tutaj staczając największe boje w ciągu całego okresu wyzwolenia ziem polskich. Walki o przełamanie Wału Pomorskiego i następnie o zdobycie Kołobrzegu to znaczący wkład w wyzwolenie tych ziem i w ostateczny wynik wojny. Cena tych walk to przeszło cztery tysiące poległych i zaginionych oraz blisko sześć tysięcy rannych polskich żoł-



nierzy. Był to niewątpliwie udział, który w ostatecznych decyzjach musiał się liczyć.

Jak wiadomo podstawę prawną suwerenności polskiej na terenach nadbałtyckich i nadodrzańskich stwarzały uchwały konferencji wielkich mocarstw. Były to głównie dwie konferencje: w Jałcie i Poczdamie. Pierwsza nie wytyczała jeszcze granicy, ale podejmowała decyzje o znacznym przyroście terytorialnym na zachodzie i północy Polski, druga wytyczyła granice zgodnie z dzisiejszym przebiegiem, oddawała tereny pod polską administrację, wyłączając je z jakiegokolwiek strefy okupacyjnej oraz zalecała wysiedlić z tego terenu Niemców.

Treści tych uchwał były i są nadal przedmiotem ostrych dyskusji, zarówno wśród samych Polaków, jak i w skali międzynarodowej wyłączając tutaj niektóre środowiska niemieckie, niezadowolone z ustaleń granicznych. Postanowienia Jałty i Poczdamu wywołały kontrowersje nie tylko z powodu regulacji granicznych, ale w szerszym politycznym kontekście. Próby rewizji tych postanowień godzą jednak w rację Polski bardziej niż w inne kraje z całkowicie zrozumiałych względów. Zwłaszcza znaczny spór powstał co do konferencji jałtańskiej. Trwa on zresztą do dzisiaj. Obok stanowisk skrajnych — jedno uznawało za duże osiągnięcie jej uchwały, drugie uważało to za kolejny rozbiór Polski — było wiele poglądów pośrednich. Np. są i tacy, którzy pomniejszając znaczenie uchwał konferencji krymskiej uznali, że należało wywrzeć nacisk na mocarstwa, by wymusić na nich pozytywne decyzje w dalszych porozumieniach. Stąd określenie „polityka faktów dokonanych” dla nazwania działań rządu polskiego w kwestii przejmowania i tworzenia administracji na Ziemiach Odzyskanych (przed Poczdamem).

Jednakże inni uznają że Jałta (np. Klafkowski) to pierwszy etap w ustalaniu polskiej granicy zachodniej. Wiadomo składa się on z trzech etapów: decyzji politycznej, delimitacji i demarkacji. Otóż konferencja w Jałcie podjęła decyzję polityczną — wynika to z treści obrad konferencji. Poczdam podjął natomiast uchwałę o wyznaczeniu granicy (delimitacja), a demarkacja została praktycznie dokończona w porozumieniu z władzami okupacyjnymi. Później ustalenia te zostały potwierdzone przez układy z NRD — 1950 r., i RFN — 1970 r.

W świetle powyższego, nasuwa się następne pytanie co do charakteru polskiego panowania, zwłaszcza w tym pierwszym okresie, do uchwał konferencji poczdamskiej i dekretu o zarządzie Ziemi Odzyskanych. Zainteresowano się, które z rozwiązań było słuszne. Okupacja, zasiedzenie, przyrost, cesja, debelacja (zawojowanie). Dochodzono do wniosku, że żaden ze sposobów nie odpowiada sytuacji prawnej Ziemi Odzyskanych. Nie była to oczywiście dyskusja wyłącznie retoryczna — za każdym



z tych określeń kryła się treść narzucająca odpowiedni system prawny. Wydaje się, że najtrafniej zakwalifikował sytuację prawną A. Klafkowski, który uznał, że nie była to okupacja, nie było to też zawojowanie (debelacja), ale tzw. „retrocesja”, co — według niego — oznaczało „powrót do państwa macierzystego ziem, które przechodziły różne koleje historyczne”. (W tej sytuacji dyskusja o stosowaniu lub niestosowaniu konwencji haskiej przez Polskę była bezprzedmiotowa. Zresztą Klafkowski uważa, że Rzesza Niemiecka „straciła podstawę” do powoływania się na konwencję haską).

Jak wiadomo, Polska przejęła Ziemie Odzyskane jeszcze przed konferencją poczdamską tworząc tutaj swoją administrację i lokalne organy władzy państwowej. Później w czasie trwania konferencji zarzucano J. Stalinowi, że dopuścił do tego, według mocarstw zachodnich był to czyn bezprawny. Stalin wyjaśniał, że trzeba było stworzyć polską administrację, by nie dopuścić do dalszej dewastacji, bowiem ludność niemiecka w dużym stopniu ziemie te opuściła, a także uznał, że przecież ziemie te miały Polsce przypaść. Niektórzy polscy historycy uważają, że tworzenie polskiej administracji było podyktowane potrzebą zastosowania tzw. „faktów dokonanych”, by wymóc na mocarstwach korzystną decyzję. Jednakże termin „fakty dokonane”, obok stanowczości, zdecydowania, oznacza również to, że działa się bez podstaw prawnych, bez legatu. Otóż Polska obejmując Ziemie Odzyskane już wiosną 1945 r. dokonywała tych działań legalnie, na podstawie decyzji politycznej w Jałcie. Nie było tej decyzji jedynie w odniesieniu do terenów położonych między Nysą Łużycką a Nysą Kłodzką (zachodnią). Tutaj bowiem jedynie istniał spór o przebieg linii granicznej. Mimo że nie była w uchwale jałtańskiej linia graniczna określona, jednak z przebiegu konferencji wyraźnie to wynikało.

Obejmowanie Pomorza Zachodniego przez polskie władze państwowe i tworzenie polskiej administracji lokalnej odbywało się na podobnych zasadach, jak w innych regionach Ziem Zachodnich i Północnych, w miesiącach wiosennych 1945 r. W odróżnieniu jednakże od np. Śląska nie było tutaj żadnej uroczystości „proklamującej” powrót państwowości na te ziemie. Być może zaważyły na tym szczególne okoliczności przejmowania Szczecina — stolicy regionu, nie pozwalające na taką uroczystość.

Dzisiaj cały proces przejmowania i tworzenia polskiej administracji można by usystematyzować w poszczególne nurty.

1) Wojskowe komendantury wojenne oraz udział żołnierzy polskich w tworzeniu administracji.

2) Wyrazem spontanicznej, oddolnej inicjatywy były organy władzy tworzone przez polską ludność znajdującą się na tych terenach w chwili jej wyzwolenia. Były to grupy polskiej ludności rodzimej, zwłaszcza na



obszarach: złotowskim i bytowskim oraz rozsiani po całym województwie robotnicy przymusowi i byli jeńcy wojenni — jedni i drudzy od pierwszej chwili organizowali polską władzę.

3) Trzeci nurt, również nacechowany dużą inicjatywą oddolną, to różnorodne ekipy przybywające z bliżej i dalej położonych powiatów ziem tzw. dawnych. Tutaj wyłoniły się z czasem tzw. patronaty polegające na opiece poszczególnych miast i ośrodków ziem dawnych nad nowymi. Nad Szczecinem — Poznań, nad Koszalinem — Gniezno. Przerodziły się one w niektórych wypadkach w trwałe więzi zachowane do dzisiaj, co mogłoby świadczyć o naturalności tych procesów.

4) Wyrazem najbardziej zorganizowanej formy były centralne grupy operacyjne, a zwłaszcza grupa operacyjna Ministerstwa Administracji Publicznej, która drogą przez Poznań dotarła do Piły w dniu 14 kwietnia; by tam zorganizować władze okręgowe i następnie wysłać ekipy do powiatów celem już formalnego objęcia ich pod polską administrację.

Okręgowe władze, które rozpoczęły się organizować pod kierownictwem Aleksandra Kaczochy, gdy do Piły dotarł już jako pełnomocnik Leonard Borkowicz (Kaczocha został mianowany wiceministrem Administracji Publicznej), przeniosły się na początku maja do Szczecina, a później do Koszalina. Dotarcie tej ekipy oraz jej emanacja na poszczególne powiaty oznaczała faktyczne przejęcie władzy rządu polskiego nad tymi obszarami.

W tym momencie należałoby jeszcze przedstawić sprawę przejmowania samego Szczecina i całych obszarów na zachód od Odry. Wokół tej sprawy narodziło się sporo mitów, które swoje źródła mają w tym, że dzisiaj nie są znane wszystkie okoliczności towarzyszące przebiegowi wydarzeń. Wiemy sporo o samym ich przebiegu z bardzo interesujących relacji prof. Zaremby — pierwszego prezydenta Szczecina. Zajmowało się tą sprawą kilku historyków, ale źródła tych wydarzeń nie są do dziś w pełni ujawnione.

Jak wiadomo, Szczecin nie od razu został przekazany Polsce, chociaż próba taka ze strony polskiej była — o czym najpełniej dowiadujemy się od prof. Zaremby. Na mocy porozumień z radzieckimi władzami okupacyjnymi w Berlinie prezydent Zaremba ostatecznie 5 lipca przejął miasto — jak napisał: „W dniu 5 lipca 1945 r. zakończyło się szczecińskie prowizorium, trwające sześćdziesiąt osiem dni, od 28 kwietnia począwszy”. Fakt tak późnego przejęcia Szczecina tłumaczy się zwykle brakiem decyzji wielkich mocarstw przed Poczdamem, co do przynależności Szczecina do Polski i protesty mocarstw zachodnich z chwilą prób jego przejęcia. Wyjaśnienia te są niewystarczające, ponieważ protesty takie były i wobec innych terenów, pozostały jednak bez następstw; objęcie Szczecina i tak dokonało się przed konferencją w Poczdamie,



to znaczy, że nie one decydowały o postawie władz radzieckich. Co do decyzji wielkich mocarstw, dokumenty wyraźnie wskazują, iż zgoda na włączenie Szczecina do Polski była już wcześniej. W czasie pobytu W. Churchilla w październiku 1944 r. w Moskwie podczas rozmowy ze Stalinem, gdy ten powiedział, że Związek Radziecki jest za przyznaniem Polsce Szczecina — Churchill odrzekł „Oczywiście my sympatycznie to podtrzymujemy”. W decyzji Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 20 lutego 1945 r. uznano, że należy uważać za zachodnią granicę Polski linię biegnącą na zachód od Świnoujścia do rzeki Odry z pozostawieniem miasta Szczecina po stronie Polski oraz, że ta linia ma obowiązywać do przyszłej konferencji pokojowej, która miała ustalić ostateczny przebieg granicy. Głównych więc przyczyn należy doszukiwać się w czym innym. Być może związane są one z tworzeniem się antyfaszystowskich ośrodków życia politycznego w ówczesnej strefie okupacyjnej ZSRR w Niemczech i propozycjami wypływającymi z tej strony.

Ostateczna decyzja włączenia Szczecina i obszarów na zachód od niego do Polski została zawarta w uchwale konferencji poczdamskiej — ustala się tam, że przebiegać miała ona „bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry [...]”. Pozostałe terytoria przejęto w dniu 4 października 1945 r. na mocy wcześniejszego porozumienia z władzami okupacyjnymi w Niemczech Wschodnich.

Mówiąc o powrocie państwa polskiego na Pomorze Zachodnie należy jeszcze wskazać na to, że samo wyzwolenie, decyzje polityczne i objęcie go przez Polskę nie gwarantują same w sobie trwałości tego historycznego powrotu. Umocnieniu władztwa polskiego w tej dzielnicy sprzyjały i sprzyjać nadal powinny działania polityczne, integracyjne (w zakresie gospodarczym i społecznym) i ugruntowanie w świadomości społecznej.

Trwałości rozwiązań terytorialnych na zachodzie Polski w 1945 r. sprzyjała ich naturalność. Można tutaj np. wskazać za prof. Labudą na naturalność procesów migracyjnych Polaków. Mówi on, że do połowy XIX w. naturalnym szlakiem migracji Polaków był kierunek wschodni, natomiast od tego czasu kierunek ten się zmienił i tłumy polskich robotników szukało chleba i zarobków na zachodzie. Ten nagły zwrot podyktowany był przemianami ekonomicznymi: dualizm rozwojowy, uprzemysławiający się zachód i agrarno-latyfundialny wschód. Ta nierównomierność sił wytwórczych i dysproporcje między rynkiem pracy a przyrostem ludności stały się podstawową przyczyną migracji ludności ze wschodu na zachód.

Nie rozwijając szerzej zagadnienia, procesy polityczne i gospodarcze doprowadziły w końcu do zmian politycznych. Można więc stwierdzić, że powrót Polski nad Odrę i Nysę Łużycką, oparcie się mocno o Bałtyk,



był wynikiem zarówno świadomej działalności zespołów ludzkich, jak i obiektywnych procesów historycznych i ekonomiczno-społecznych, co jednocześnie gwarantuje trwałość tych zmian, jakie zażyły po II wojnie światowej. Wszystko to co ma podłoże naturalne, wyrasta z uwarunkowań gospodarczo-społecznych, nie poddaje się łatwo woluntarystycznym działaniom. Można więc rzec — o powrocie tych ziem do Polski zadecydowała militarna klęska Niemiec i decyzje o charakterze politycznym (Jalta, Poczdam), zgodnie z prawidłowościami ekonomiczno-społecznymi rysującymi się w tej części Europy od połowy XIX wieku.

Z drugiej jednakże strony też zdawać sobie sprawę należy z tego, że trwałość tych rozwiązań zależeć będzie głównie od tego, jakie miejsce koncepcja Polski Zachodniej zajmować będzie w świadomości narodu polskiego. W tej kwestii trzeba stwierdzić, iż mimo falowania tej świadomości, zwłaszcza w ostatnim okresie, oraz ciągłego jeszcze kompleksu ziem wschodnich, polskość Pomorza Zachodniego znalazła sobie trwałe miejsce w świadomości Polaków. Dzisiaj Szczecin, Kołobrzeg, Koszalin, Słupsk są tak samo polskimi jak Warszawa, Kraków i Poznań.



